

Albin Koprukowniak

Uniwersytet Marii

Curie - Skłodowskiej w Lublinie

Aktywność kulturalna mieszkańców wsi w dobrach Milanów na Podlasiu przed I wojną światową

Uwagi swoje pragnę odnieść do aktywności ludności wiejskiej, znajdującej się w obrębie dóbr w Milanowie, w szczególności do największej wsi na przełomie stuleci w tym zespole dworskim - Milanowa. Była to miejscowość, o dalekiej przeszłości osadniczej sięgającej XIV - XV wieku na pograniczu Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Ta sytuacja miała niezwykle doniosłe znaczenie w kształtowaniu się tu określonej społeczności, nie tylko wiejskiej zresztą, dawniej wsi szlacheckiej. W czasach późniejszych wciśnięta była między ekonomię parczewską - starostwa parczewskiego a dobra starościńskie ekonomii wońskiej (wohyńskiej w województwie brzesko - litewskim). Stykało się tu zatem w przeszłości osadnictwo z Mazowsza i ziem ruskich, co widoczne jest nadzwyczaj plastycznie w zasięgu dialektów języka.¹

W dobie nowożytniej, nas tu interesującej, dobra milanowskie stanowiły własność znanych rodów arystokratycznych - Potockich, Uruskich, Czetwerżyńskich.² Na przełomie XVIII i XIX w. były własnością Seweryna hr. Potockiego, a potem jego spadkobierców.

1.

Dobra Milanów z przyległościami przeszły w posiadanie Potockich w 1742 r., kiedy nabyli je od Firlejów. W koncu XVIII w. były własnością Seweryna hr. Potockiego, herbu Pilawa (1761 - 1815), syna Józefa, wielkiego krajczego koronnego i Anny Teresy z Ossolińskich, młodszego brata Jana (1761 - 1815), podróżnika i pisarza, autora „Rękopisu znalezionego w Saragossie”,

1 Zob. F. Czyżewski, S. Warchol: *Polskie i ukraińskie teksty gwarowe ze wschodniej Lubelszczyzny*, Lublin 1998; Józef Kość: *Polszczyzna południowokresowa na polsko - ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999; J. Lewandowski: *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772 - 1875*, Lublin 1996.

2 A. Koprukowniak, *Uwłaszczenie chłopów w dobrach Milanów w powiecie radzyńskim w 1864 r. „Annales UMCS”*. Sec. F, vol. LI, 9, Lublin 1996, s. 102; *Polski Słownik Biograficzny*. T. XVIII, Wrocław - Warszawa 1984 - 1985, s. 136 - 140; A. Koprukowniak, *Ziemianie wobec potrzeb oświatowych i wyznaniowych wsi lubelskiej i podlaskiej po powstaniu styczniowym*. [w:] *Wieża dwór na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, pod red. Wiesława Cabana i Mieczysława Markowskiego, Kielce 1999, s. 81 i nast.

pierwszego, który z Blanchardem, przeleciał balonem w maju 1790 r. nad Warszawą.³ Seweryn Potocki, znany polityk schyłkowego okresu Rzeczypospolitej, poseł bractowski, wysunięty przez Szczęsnego Potockiego. Podczas obrad Sejmu Czteroletniego postrzegany był jako człowiek Ignacego Potockiego, ale zachowujący niezależność. „W wystąpieniach, często nie przemyślanych, okazywał niezależność, ale nieduży rozum polityczny”.⁴

*„To najdroższa w Polszcze cnota
Bez prywaty patryjota
Choć się czasem sprawi sprzecznie,
Mówi prawdę, ale grzecznie.”⁵*

Po utracie niepodległości zasłużył się w rozwoju nauki i oświaty na Ukrainie, gdzie posiadał także rozległe dobra, oraz także na Podolu. Z małżeństwa z Marią Teofilą (1758 - 1813), córką Aleksandra Michała Sapiehy, miał pięcioro dzieci. Jego biograf napisze, że żona „dobra, grzeczna, czarująca w towarzystwie, zawsze zajęta drobnymi towarzyskimi intrygami” w 1810 r. została mistrzynią łóżu adopcyjnej „Eden”. Na początku XIX w. wybudowała w Celejowie, w zasięgu Puław, gdzie przebywała ze swoimi dziećmi na dworze Czartoryskich, ciesząc się nie tylko z gościny Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej, ale także będąc prawie domownikiem dworu puławskiego, pałac celejowski. Szczególnie ogród przypałacowy urządzony był pod wpływem rezydencji puławskiej.⁶ Najmłodsza z córek Potockich - Wanda Julianna w związku z podziałem majątku ojca, otrzymała Milanów „prawem własności przyjęła z rozdziału majątku ojczystego podług aktu działowego z dnia 6 maja 1814 r. we Lwowie przez Seweryna hrabiego Potockiego, ojca, sporządzonego i dnia 2 czerwca tegoż roku w Księgach Sądowych Lwowskich urzędownie potwierdzonego”.⁷ Wartość majątku szacowano wówczas na 55.598 zł i 20 gr. Do niej należała również część wsi Gęś - 27 osad związanych z folwarkiem tej nazwy. Folwark ów aktem kupna - sprzedaży zawartym z Amelią, hrabiną z Jezierskich Łubieńską w dniu 16 (28) stycznia 1857 r., odpadł od zespołu majątkowego w Milanowie.⁸

3 *Zagadki Sejmu Czteroletniego*. Teksty zebrał i ustalił Edmund Rabowicz. Komentarze opracowali Bernard Krakowski i Edmund Rabowicz. Do druku przygotował Jerzy Kowecki. Warszawa 1996, s. 100.

4 Tamże, s. 155. Mieszkał z Bratem Janem w pałacu matki w Warszawie na ul. Rymarskiej, nr hipoteczny 744.

5 Tamże, s. 154.

6 A. Koprukowniak, *Uwłaszczenie...*, s. 102.

7 Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radzynie. Księga Wieczysta dóbr Milanów, nr 118.

8 Tamże.

Wanda Julianna z hr. Potockich wychodzi powtórnie za mąż za Kajetana Uruskiego, właściciela wielkich dóbr Biłka, Bukaczewce, Kłodno i Gaje w Galicji, oraz nieruchomości we Lwowie, prefekta departamentu lwowskiego w 1813 r. Z małżeństwa tego, trwającego zaledwie cztery lata, urodził się we Lwowie 1 listopada 1814 r. syn Seweryn, późniejszy autor znanego powszechnie herbarza „Rodzina”, nader poczytnego w tamtych czasach, a i dziś mającego bezsprzecznie wartość poznawczą dziejów poszczególnych rodów szlacheckich i arystokratycznych.⁹ By wyprzedzić nieco fakty - przebywał niejednokrotnie w dobrach milanowskich jeszcze przed powstaniem styczniowym i korzystał z rozległych lasów, skąd sprowadzał do Warszawy dębinę handlującą, a przedtem wykorzystując drewno z tutejszych lasów do budowanego na Krakowskim Przedmieściu (dzisiaj nr 30) pałacu.

Jego matka wysłała po raz trzeci za mąż za feldmarszałka austriackiego Bernarda hr. Caboga w roku 1837. „Związek z wysokim dygnitarzem wojskowym - pisał L. Dębicki - zbliżył jego małżonkę do dworu wiedeńskiego i kół arystokratycznych stolicy - nie osłabił gorących uczuć polskich. Owdowiawszy w roku 1854 hrabina Cabogowa osiadła na stałe we Lwowie - czyniąc częste wycieczki do Warszawy i na Litwę.”¹⁰ Wspomniana Litwa to niewątpliwie Dobrowlany, Postawy czy Druskienniki oraz zapewne Podlasie i włość milanowska. Była to osobowość bardzo oryginalna i niezwykła zarazem, zapisując się w pamięci jej współczesnych jako stanowcza i energiczna w obronie godności narodowej polskiej, czemu dawała nieraz dowody na dworze wiedeńskim, w Namiestnikostwie we Lwowie czy wobec dygnitarzy rosyjskich, w tym wobec namiestnika Fiodora hr. Berga na Zamku Królewskim w Warszawie. We Lwowie znana była ze swojej bardzo rozległej działalności dobroczynnej i charytatywnej wobec potrzebujących wsparcia materialnego biednych warstw tego pięknego miasta. Znanie są w szczególności jej Wielkanocne przyjęcia dla najbiedniejszej ludności miasta, gdy zastawione stoły i otworem stojący w te Święta jej pałac, były przykładem godnym naśladowania i bardzo często podawany jako przykład bezinteresownej pomocy innym.

Hrabina Cabogowa nie zaniedbywała swojej majątności na Podlasiu, która, z jednej strony pomniejszona została o część folwarku i wsi Gęś, którą sprzedała Amelii hr. Łubieńskiej, ale z drugiej - powiększyła znacznie swoją fortunę przez majątek Rudzieniec, który wcześniej należał do jednej z jej sióstr oraz przez nabycie w końcu lat pięćdziesiątych od Natalii hr. Kickiej, drugiej żony gen. Ludwika Kickiego, który zginął 26 maja 1831 r. w bitwie pod Ostrołęką (Natalia z domu Bisping była siostrzenicą Ludwika) - folwarku i wsi Kopina, wchodzących w skład jej dóbr w Suchowoli, także w powiecie radzyńskim.

9 Polski Słownik Biograficzny, op. cit., s. 139; L. Dębicki, Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia z ilustracjami, Kraków 1906, s. 295.

10 Tamże, s. 295.

W ten sposób dobra milanowskie w połowie XIX stulecia prawie się podwoiły. Hr. Cabogowa była także dobrym organizatorem przemian organizacyjno - ekonomicznych i społecznych w swoich włościach. Przeprowadziła nowe pomiary swych dóbr, uregulowała zadawniony spór graniczny z sąsiednim majątkiem Cichostów, własnością rodziny Rogowskich, a wcześniej dóbr rządowych z główną siedzibą w Bezwoli. Z własnej woli zmniejszyła jeszcze przed ukazem czerwowym 1846 r. cara Mikołaja I - pańszczyznę i inne ciężary ludności wiejskiej w jej dobrach. Akt ów nie został wprawdzie naśladowany przez sąsiadów, ale świadczył o potrzebie zmian koniecznych w stosunkach agrarnych. Być może dlatego nie doszło w dobrach milanowskich do wystąpień antypańszczyźnianych ludności wiejskiej w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego, chociaż powiat radzyński objęty był tym ruchem powszechnie.

Wreszcie warto koniecznie wspomnieć, że hr. Cabogowa podjęła jeszcze przed powstaniem styczniowym szeroką akcję dobroczynną i charytatywną, porównywalną do poczynąń Aleksandry hr. Potockiej, właścicielki rozległych dóbr w Międzyrzeczu Podlaskim czy Amelii hr. Łubieńskiej właścicielki Jabłonia, Kolan i Gęsi, a więc dóbr, które bezpośrednio sąsiadowały z majątkiem w Milanowie. Ta działalność społeczna i kulturalno - oświatowa a także dobroczynna, tyczyła się organizowania na tych terenach unickich lub na ich obrzeżu szkolnictwa elementarnego dla dzieci folwarcznych i wiejskich, czym zajmowały się sprowadzone specjalnie siostry felicjanki, oraz w budowie domów opieki dla ludności najbiedniejszej, co powierzano siostrze miłosierdzia zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, popularnie zwanymi szarytkami. Wanda Julianna z Potockich hr. Caboga podjęła w swoich dobrach działalność podobną do sąsiadek, z którymi spotykała się przecież przy różnych okazjach, opiekując się ludnością unicką na Podlasiu, gdyż w jej dobrach w niektórych miejscowościach ludność ta zamieszkiwała, chociaż w samym Milanowie jej nie było. Tworzyła też bardzo dobry klimat do prowadzenia akcji charytatywnej i dobroczynnej. „Przeznaczała środki finansowe i wydzieliła grunt pod budowę w Milanowie kościoła katolickiego i szpitala na potrzeby chorych i biednych, nie tylko w jej dobrach, ale także wszystkim potrzebującym pomocy. Budowę kościoła i szpitala rozpoczęto jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego. Szpital ukończono, zanim rozpoczęły się działania powstańcze. Był to okazały, jak na ówczesne warunki i potrzeby miejscowe, budynek piętrowy, murowany. Doskonale zaprojektowany przez Marconiego i wyposażony, znakomicie nadawał się nie tylko na obiekt leczenia chorych i potrzebujących codziennej troski. W czasie powstania służył niejednokrotnie rannym z licznych przebiegów na tych terenach potyczek oddziałów partyzanckich z wojskiem carskim. Natomiast budowa kościoła, z przyczyn niezależnych od właścicielki, ciągnęła się przez wiele lat. Władze bowiem celowo stwarzały liczne trudności, by maksymalnie przeciagnąć czas na wzniesienie tu kościoła rzymskokatolickiego, na

terenach przylegających bezpośrednio do miejscowości unikickich. Oddany został on do użytku na początku lat siedemdziesiątych tamtego stulecia (1872 r.). Natomiast fundując szpital hr. Cabogowa określiła warunki fundacji i wydzielili około 2 ha gruntu w zapisie hipotecznym oraz inne pomoce na jego funkcjonowanie. Jak wspomina Włodzimierz ks. Czetwertyński (zięć Seweryna hr. Uruskiego, a więc syna Cabogowej), było to bardzo przeźrocze postępowanie, gdyż: „Zakładając szpital w Milanowie, postanowiła hr. Caboga za warunek, że w razie usunięcia przez rząd siostr miłosierdzia od zarządu szpitalem, ma być szpital zamknięty, a fundusz i ziemia przeznaczona na jego utrzymanie mają wrócić do sukcesorów fundatorki”. Do szpitala w Milanowie sprowadzone zostały siostry miłosierdzia ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo (szarytki). Miały one sprawować opiekę nad bezdomnymi i chorymi. Jednocześnie przydzielono do tego nowego w majątku obiektu, zbudowanego w pewnym oddaleniu od zabudowań folwarcznych oraz parku i pałacu, kapelana, księdza posługującego siostrami i chorymi. Był to zarazem dobry początek na przyszłość dla budowanego tu kościoła. Wzniesiony szpital wraz z planowanym kościołem spełniał nadzwyczaj doniosłą rolę w niesieniu pomocy chorym oraz w podtrzymywaniu polskości i narodowych tradycji na tym terenie pogranicza kulturowego, wyznaniowego i językowego. Szpital za działalność patriotyczną podczas powstania styczniowego został zamknięty, a siostrami zakazano jakiegokolwiek działalności, a następnie je stąd usunięto.¹¹ Dodać w tym miejscu należy koniecznie, że podjęte przez władze carskie próby objęcia tej placówki przez siostry prawosławne nie doprowadziły do pozytywnego efektu. Szpital podjął ponownie swoją działalność na przełomie stuleci, udzielając dziesiątki porad w cięższych schorzeniach i lecząc chorych, nie tylko zatrudnionych w majątku milanowskim, ale też włościan z sąsiednich miejscowości. Lekarz przyjeżdżał tu z Parczewa, oddalonego około 8 km od Milanowa. Natomiast kościół katolicki, po czterech latach swojej działalności, zamknięty został w 1876 r., by nie wspierać wprost opornych unitów, po likwidacji obrządku grecko - katolickiego w 1875 r. Zasadą bezsprzecznie nadzwyczaj istotną Cabogowej było nie tylko bezpośrednie angażowanie się w działalność dobroczynną i opiekuńczą dla swoich pracowników w majątku, ale wychodzenie daleko poza opłotki dóbr milanowskich w środowisko wiejskie bardzo na tych terenach zróżnicowane. Głównym celem tej działalności było podtrzymanie tu polskich tradycji narodowych i postaw patriotycznych. Kościół podjął ponownie swoją duszpasterską działalność po ukazie tolerancyjnym z 17 (30) kwietnia 1905 r., gdy został otwarty i przywrócony wiernym.

Kilka zdań warto także poświęcić jednemu synowi Wandy Julianny z hr. Potockich, trzykrotnie zamężnej. Z drugiego małżeństwa, jak już wspomniałem

11 A. Koprukowniak, *Ziemiaństwo wobec problemu unikickiego*, „Podlaski Kwartalnik Humanistyczny”, nr 1 Siedlce 1999, s. 95 - 96.

z Kajetanem Uruskim, urodził się syn Seweryn Leon Kazimierz Maciej, herbu „Sas”, od 17 lutego 1844 r. hrabia austriacki. Tytuł ten potwierdzony został w Królestwie Polskim 10 października 1858 r. Seweryn Uruski miał być sukcesorem Biłki, Kłodna i Wólki w Galicji a także dóbr na Podlasiu. Po ożenku z Hermancją (Ermancją) Tyzenhaus, herbu „Bawół”, rodziny niezwykle zasłużonej na wielu polach życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego na Litwie, majątek Uruskich powiększył się o włości Żołudek i Lipczyn w powiecie lidzkim w guberni wileńskiej oraz Kamionkę w guberni grodzieńskiej. W ten sposób Seweryn hr. Uruski i jego żona Hermancja z Tyzenhauzów stali się właścicielami rozległych ekonomii w Galicji, na Litwie i Podlasiu. Chociaż tu są pewne wątpliwości, ponieważ powszechnie uznaje się, że główna siedziba tych dóbr na Podlasiu, Milanów oraz majątek Rudzieniec, przekazane zostały jako wiano przez babkę starszej córce Seweryna Uruskiego Marii Wandzie zamężnej w 1872 r. z Włodzimierzem ks. Światopelk - Czetwertyńskim, Sybirakiem, synem Kaliksta i Zofii z Kropińskich (córki generała Ludwika Kropińskiego, pisarza, bibliofila, nade wszystko zasłużonego generała w historii wojska polskiego ostatnich lat niepodległości a potem epoki napoleońskiej). Do rodziny tej należał Woronczyn z przyległościami w powiecie Włodzimierz Wołyński w guberni wołyńskiej. Majątek ten utracony został po powstaniu styczniowym, gdyż młody książę Włodzimierz za działalność spiskową na Wołyniu sądzony był w Żytomierzu a następnie zesłany do Ussła na Syberię. Po powrocie do Królestwa w 1867 r., stał się postacią nadzwyczaj popularną w Warszawie, wszędzie witany jako bohater narodowy i ozdoba niejednego towarzystwa w stolicy. W dniu 10 lipca 1872 r. poślubił w kościele ojców Dominikanów we Lwowie Marię Wandę z hr. Uruską, pomimo początkowego sprzeciwu rodziców panny młodej.¹² W ten sposób dobra milanowskie wraz z Rudzieniem (około 10 tys. morgów) stały się głównym zespołem majątkowym Czetwertyńskich na Podlasiu. Młody Włodzimierz ks. Czetwertyński rozbudował znacznie dotychczasowy tzw. pałac myśliwski, w okazałą rezydencję, pałac z rozległym parkiem i ogrodem. Od początku lat siedemdziesiątych „ta rezydencja” stała się ważnym akcentem architektonicznym w miejscowym krajobrazie. Czetwertyńscy bardzo szybko zadomowili się w nowym miejscu i na Podlasiu. Włodzimierz wchodził do wielu regionalnych i warszawskich organizacji i stowarzyszeń, w tym do powszechnie znanego Klubu Myśliwskiego, grupującego ludzi interesu i z tytułami arystokracji. Był duszą każdego spotkania i towarzysstwa.¹³ Natomiast jego żona Maria Wanda okazała się nadzwyczaj zaradną i go-

12 A. Koprukowniak, *Włodzimierz ks. Światopelk - Czetwertyński (1837 - 1918). Szkic do portretu. Annales UMCS*". Sec. K, vol. VI, 1999, s. 59 i nast.; H. Mościcki, *Czetwertyński - Światopelk Włodzimierz (1837 - 1918)*, *Polski Słownik Biograficzny*, T. IV, Kraków 1938, s. 367.

13 A. Koprukowniak, *Włodzimierz książę*

spodarną „panią” nowych posiadłości, modernizując je, przechodząc na nowe sposoby gospodarowania, przeprowadzając meliorację podmokłych gruntów i łąk, a radą w tym zakresie służył jej ojciec Seweryn, autor nie tylko Herbarza, ale też wielu publikacji w sprawie gospodarki rolnej i koniecznych zmian (był przecież marszałkiem szlachty guberni warszawskiej - mazowieckiej, czynnym działaczem Towarzystwa Rolniczego) w systemie gospodarowania, w tym łakarstwa. W majątku funkcjonowały również zakłady przemysłowe - gorzelnia, tartaki, cegielnia. Było to zatem dobrze zorganizowane i zarządzane gospodarstwo rolne z nadzwyczaj dobrze tu prowadzoną gospodarką leśną, która przynosiła duże korzyści ich właścicielom. W 1878 r. Włodzimierz ks. Czetwertyński zakupił od Natalii hrabiny Kickiej cały majątek Suchowola, liczący ponad 5 tysięcy morgów, w tym rozległe lasy (folwarki: w Suchowoli, Zawoince, Jeziorze, Pszonce, Branicy Suchowolskiej i Zbulitowie). To jeszcze bardziej podniosło prestiż Czetwertyńskich na tych terenach, bezpośrednio sąsiadujących z dobrami Potockich w Międzyrzeczu, Brzozowskich w Wołyńskiej ekonomii, Rogowskich w Bezwoli i Cichostowie czy Zaorskich w Siemieniu (wcześniej dobra te należały do Małachowskich oraz Biernackich) oraz Tomasza Zamoyskiego w Jabłonni i Łubieńskich w Kolanie. Następnie majątek milanowski powiększony został o majątek w Przewłocę A, własność Pawła Scipio del Campo, odsprzedanych przez Czetwertyńskiego po kilku latach ludności unickiej. Do dóbr milanowskich należała też Jasionka Ruska, w pobliżu Parczewa, zakupiona przez Marię Czetwertyńską. Pod koniec XIX w. do dóbr milanowskich należały folwarki: Milanów, Mogiłki, Kopina, Zieleniec, Rudzieniec, Zabłocie vel Hermancin, Czeberaki, Wierzbówka i Jasionka Ruska. Natomiast dobra suchowolskie przekazane zostały przez Włodzimierza jego najstarszemu (pierworodnemu) synowi Sewerynowi, jako uposażenie po zawarciu małżeństwa z Zofią z hr. Przeździeckich w 1898 r.¹⁴

2.

Sytuacja w relacji dwór - wieś uległa radykalnej zmianie po 1864 r. i uwłaszczeniu włościan. Zmiany te generalnie dotyczyły dwu kapitalnych kwestii. Najpierw - chłopci, dotychczas pańszczyźniani, stali się właścicielami swoich dotychczasowych gospodarstw bez konieczności ekwiwalentu siły roboczej na rzecz dworu. Dwór natomiast, poza utratą znacznych obszarów gruntu na rzecz wsi i darmowej robocizny, przeżywał wielkie kłopoty natury finansowej i nie mniejsze w sferze psychologiczno - socjologicznej. Ta druga sfera postaw i za-

14 W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837 - 1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań 1938, passim. Zob. też: A. Koprukowniak, *Uwłaszczenie ...*; tenże, *Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867 - 1904*. [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce w XIX i XX w.*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 61 - 80; tenże, *Ziemiaństwo wobec potrzeb ...*, passim.

chowań dwustronnych - włościanie i dotychczasowy ich właściciel - najbardziej wyraziście odzwierciedla się w funkcjonowaniu nowo powołanej gminy samorządowej. Władza w niej znalazła się w posiadaniu tych, którzy dotychczas byli od niej całkowicie odsunięci, tzn. ludności wiejskiej z wójtem pochodzenia włościańskiego, nawet analfabetą. Władza zatem na tym stopniu samorządu przeszła z rąk wójta gminy dominialnej - dziedzica majątku lub jego pełnomocnika do dotychczasowego pańszczyźnianego włościanina, by tylko spełniał wymogi formalne. Milanów stał się jedną z 16 gmin powiatu radzyńskiego w guberni siedleckiej. Była to spora jednostka administracji samorządowej. Z informacji wójta z połowy 1872 r. - Wertejuka - wynika, że gmina milanowska składała się z następujących jednostek folwarcznych i włościańskich:

Nazwa jednostki	Obszar w morgach	Liczba domów
Folwarczne		
1. Milanów i Mogiłki	3.172	19
2. Kopina	278	5
3. Zieleniec	114	3
4. Wierzbówka	512	4
5. Czeberaki	218	3
6. Przewłoka A	1.560	10
7. Przewłoka B	362	4
8. Jasionka Ruska	1.380	7
9. Cichostów	1.340	3
Włościan (wsie)		
1. Milanów	1.288	81
2. Kopina	653	58
3. Kostry	979	32
4. Wierzbówka	512	13
5. Czeberaki	627	40
6. Przewłoka A	380	20
7. Przewłoka B	163	20
8. Jasionka Ruska	208	8
9. Zaniówka	661	27
10. Cichostów	234	9

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej - APL). Komisarz Włościański pow. radzyńskiego. Nr 36. Informacja wójta gminy o sytuacji gospodarczej z dnia 16 (28) VII 1872 r.

W tej samej sytuacji wójt gminy podaje, że na terenie jego gminy znajdowało się 5.634 morgów i 150 prętów użytków dworskich oraz 5.875 morgów użytków włościań, które podlegały opodatkowaniu na rzecz potrzeb gminy i inne wydatki. Dane te różnią się nieco od podanych w zestawieniu. Dymów dworskich było 97 a włościań 354, co także różniło się od liczb przytoczonych w zestawieniu. Natomiast w 1909 r. liczba użytków rolnych do opodatkowania na rzecz gminy i jej działalności wynosiła 12.743 morgi.¹⁵

Nowi właściciele dóbr milanowskich Czetwertyńscy, podobnie jak hrabi na Cabogowa, bardzo aktywnie uczestniczyli w życiu tej lokalnej społeczności. Najpierw wymienić trzeba ich zaangażowanie w sprawy unickie. Cytowany Dębicki przytacza stosunek hr. Cybogi do tej kwestii, gdy upominała się o prawa unitów do swobody wyznania, wypowiedziała zdanie w obecności F. Berga na Zamku w Warszawie, zapowiadając „karę Bożą na całe państwo za wrogie prześladowania religijne”. Wyjaśnia nadto, że tylko „wyjątkowe stanowiska i przyjaźń hrabiny z żoną Berga (katoliczką), też hrabiną pozwoliło jej na wypowiedzenie tej myśli”, natomiast w wielki niepokój wprawiło to syna hr. Cabogowej, hr. Seweryna Uruskiego, znanego z przesadnej lojalności wobec każdej władzy.”¹⁶ Ta zdecydowana postawa wobec kwestii unickiej i obrona ludności przed prześladowaniem świadczyła najwymowniej o patriotycznej postawie hrabiny.

Po wielu latach Włodzimierz ks. Czetwertyński napisze w swoich wspomnieniach, że czas Hurki (warszawski generał gubernator) - prześladowanie unitów przybrało niebywale rozmiary: „Mieszkając na Podlasiu, na samym pograniczu Unii i mając kilka wsi już w jej obrębie, byliśmy najbliższymi, naocznyimi świadkami tego straszliwego ucisku. Niemożność przyniesienia jakiegokolwiek pomocy tym biedakom, widok ciągłych prześladowań, bohaterski opór bezbronnych, był nam ciągłą męką i zatruewał chwile pobytu w Milanowie.”¹⁷ Rodzina Czetwertyńskich czuła się nieustannie zagrożona represjami ze strony władz rosyjskich z uwagi na wcześniejsze uczestnictwo księcia Włodzimierza w akcji patriotycznej, poprzedzającej powstanie styczniowe na Wołyniu. Nadto, jako zesłaniec syberyjski, mimo iż ogłoszona była amnestia, był pod baczna obserwacją władz a jego działalność, chociaż człowieka z tytułem książęcym była znacznie ograniczona. „Dom milanowski moich rodziców - pisał po latach najstarszy syn Seweryn - był jednym z tych, do którego prześladowani Unici bardzo często się zwracali. Ludzie, którzy przychodzili z prośbą o radę i wskazówki co czynić, a przede wszystkim o pomoc materialną dla wytrwania, sami

15 Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisarz Włościański pow. Radzyń Podlaski, nr 36. Uchwała zebrania gminnego w Milanowie z dnia 30 grudnia 1909 r. (pismo przewodnie z 31 XII 1909 r.).

16 L. Dębicki, *op. cit.*, s. 294 - 295.

17 W. Czetwertyński, *Na wozie ...*, s. 272.

byli nieugięci i twardzi."¹⁸ Szczególną rolę spełniała w tych wspieraniach unitów Maria Wanda Czetwertyńska, ponieważ znacznie więcej czasu spędzała w swoich dobrach niż jej mąż Włodzimierz. Czetwertyńska postrzegana jest przez biografę, a także w tradycji mieszkańców Milanowa i wsi sąsiednich, którzy ją znali, jako ta, której dom był „ostoją prześladowanych”. Brała bowiem czynny udział w ekspediovaniu unitów za granicę w celu tzw. „ślubów krakowskich”, przyczyniała się do sprowadzania z Galicji księży, także jezuitów, w celach misyjnych wśród ludności unickiej na Podlasiu. Wspierała materialnie wiele instytucji dobroczynnych, w tym Lubelskie Towarzystwo Dobroczynne, które ze środków otrzymywanych od niej prowadziło w Lublinie jeden z domów opieki i pomocy dla najbiedniejszych. Władze carskie, zarówno administracyjne jak i policyjne, postrzegały ją jako zawziętą przeciwniczkę prawosławia.¹⁹

Dzięki ofiarności i zaangażowania nowych właścicieli majątku milanowskiego wybudowano właśnie w Milanowie w 1874 r. szkołę na placu i z materiałów przekazanych nieodpłatnie przez Cztwertyńskich. Była to wprawdzie szkoła przyfolwarczna, ale korzystały z niej także dzieci wiejskie z Milanowa, Kostrów, Kopiny, Wierzbówki, a nawet oddalonych nieco Czeberak. Szkoła w Milanowie, która często gościła księżną Marię, była przedmiotem nieustannej troski właścicieli majątku, słusznie upatrujących w oświacie ludu postęp cywilizacyjny i kulturalny, awans mieszkańców wsi. Było to dodatkowo istotne, ponieważ na terenie gminy milanowskiej, do czasów pierwszej wojny światowej nie było żadnej placówki oświatowej rządowej, w postaci szkoły elementarnej. Sytuacja owa była wynikiem realizacji polityki rusyfikacyjnej na terenach unickich, lub bezpośrednio stykających się z tymi rejonami na Podlasiu. W latach ożywienia politycznego i narodowego, na przełomie stuleci, na tych terenach również za sprawą prowadzonej tu szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej przez działaczy Narodowej Demokracji, dochodzi do wyraźnego budzenia się z letargu tradycji narodowych polskich. Do dworu milanowskiego docierały dwa czasopisma przeznaczone dla wsi „Gazeta Świąteczna” i „Zorza”, które udostępniane były ludności wiejskiej, i które były tu znane i czytane, podobnie jak w sąsiednich dobrach międzyrzeckich Potockich. Najstarszy syn księcia Włodzimierza - Seweryn był znanym na Podlasiu kolporterem „Polaka” i już na początku naszego wieku powszechnie tu znanym orędownikiem sprawy narodowej, przeciwstawiając się polityce rusyfikacyjnej i wynaradawianiu narodu polskiego. Był też gorącym rzecznikiem polskich interesów na tych terenach zróżnicowanych etnicznie i kulturowo. Rewolucja 1905 r. procesy te jeszcze bardziej pogłębiła. Dochodzi w Milanowie i okolicznych społecznościach wiejskich gminy do szeregu wystąpień o charakterze narodowym i patrioty-

19 Tamże, s. 93.

cznym. Spektakularnym przejawem takiej postawy lokalnych społeczności wiejskich było powszechne zrywanie z urzędów rosyjskich tablic informacyjnych, drogowskazów i zastępowania ich z polskimi napisami. W gminie milanowskiej musiał interweniować w tej sytuacji naczelnik powiatu radzyńskiego w asyście oddziału straży ziemskiej i wojska. Powszechnie domagano się języka polskiego w urzędzie i sądzie gminnym (pokoju) z siedzibą w Cichostwie, polskiej administracji i swobody wyznaniowej. Akcje te nasiliły się po ukazie tolerancyjnym w sposób niezwykle wyrazisty i powszechny. Akcja przechodzenia z prawosławia byłych unitów na katolicyzm była tu powszechna. W sąsiednim Wohiniu przestała istnieć parafia prawosławna, a kościół powrócił do parafii rzymskokatolickiej. Podobnie było w wielu sąsiednich miejscowościach - Szóstce, Ostrówkach, Drelewie. W tej działalności nie brakło rodziny Czetwertyńskich z Milanowa i Suchowoli.²⁰

W latach rewolucji, z inicjatywy Rudolfa Levittoux powstało w Milanowie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej oraz prowadzono kursy nauki języka polskiego, geografii, historii i rachunków dla ludności wiejskiej i członków powołanej wcześniej Ochotniczej Straży Pożarnej.

3.

Aktywność publiczna właścicieli majątku milanowskiego oraz ludności wiejskiej ujawniła się najpełniej w tej lokalnej, gminnej społeczności wiejskiej w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej w kilku inicjatywach znakomicie tu zrealizowanych wysiłkiem tych dwu podmiotów: dworu i wsi.

a) *Straż pożarna*

Wymienić w pierwszej kolejności należy powołanie tu Ochotniczej Straży Pożarnej, organizacji, która przez dziesiątki lat była i jest do naszych czasów chlubą tej miejscowości.²¹ Organizacja wspomniana tylko pozornie daleka od działalności czy aktywności kulturalnej w tej miejscowości, podobnie jak tego rodzaju organizacje w skali całego Królestwa Polskiego, co tak znakomicie przedstawił profesor Józef Ryszard Szaflik.²² Pierwszym inicjatorem i pomy-

20 Tamże, s. 105.

21 Ks. Stanisław Byczyński, *Ochotnicza Straż Pożarna w Milanowie*, Milanów 1989, mps, ss. 208. Praca stała się podstawowym źródłem informacji opartym na archiwum Straży Pożarnej w tej miejscowości. Ks. Byczyński, proboszcz parafii w Milanowie w okresie od 7 września 1975 r. do maja 1990 r., bardzo zasłużony kapłan i społecznik, inicjator wielu akcji na rzecz parafian i całej społeczności gminnej, zapalony regionalista, poświęcił wiele trudu, by odtworzyć dzieje tej organizacji w postaci obszernej kroniki, bogato ilustrowanej.

22 J. R. Szaflik, *Dzieje ochotniczych straży pożarnych*, Warszawa 1985; Zob. także: R. Szczygieł, S. Wiśniewski, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zwoleńiu 1899 - 1979*, Zwoleń 1979; P. Tatak, *Rozwój towarzystw pożarniczych w powiecie puławskim w latach 1870 - 1914*, Lublin 1996, mps pracy magisterskiej w zbiorach Zakładu Historii Nowożytniej UMCS.

słodawcą powołania tej organizacji w Milanowie był Rudolf Levittoux, zatrudniony w administracji majątku w Milanowie, relegowany wcześniej z uczelni rosyjskiej za działalność polską i narodową.²³ Rudolf był bratankiem sławnego stryja Karola Levittoux, absolwenta gimnazjum łukowskiego, jednego z przywódców Związku Patriotycznego, skupiającego młodzież Warszawy i Łukowa. Aresztowany w 1841 r. i osadzony w sławnym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Zginął w lipcu tego roku w płomieniach „podpalonego własnoręcznie łoża więziennego”.²⁴

R. Levittoux założył w 1905 r. w Milanowie Towarzystwo św. Floriana, które dało początek właściwej straży pożarnej. Jego starania poparł bardzo energicznie administrator majątku malinowskiego Józef Malczewski oraz Józef Król, włościanin z Milanowa, cieszący się nieklamany autorytetem i poważaniem w lokalnej społeczności wiejskiej. Akcję ową poparł także Piotr Smoliński, znany w Milanowie z aktywności społecznej i postawy patriotycznej. Smoliński sporządził pierwszą listę ochotników do Straży w osobach: Ludwik Bychawski, Piotr Smoliński, Jan Bożym, Jacenty Hordejuk, Aleksander Daniluk, Aleksander Szczurkowski, Józef Zimnoch, Tomasz Oworus, Michał Oworus, Seweryn Rutkowski, Julian Danielkiewicz, Wincenty Kalinowski, Jan Krępski, Piotr Ściuba, Władysław Kot, Michał Burdał, Franciszek Kalinowski, Jan Szybiński, Antoni Dymicki, Wiktor Siuciak, Franciszek Siuciak, Józef Sieńko, Władysław Kalinowski, Franciszek Duszak, Antoni Krępski, Jan Kozłowski, Ignacy Korpysz, Jan Warchocki. Byli to mieszkańcy wsi i pracownicy folwarku w Milanowie. Jednocześnie powołany został tymczasowy Zarząd Straży w osobach: Włodzimierz ks. Czetwertyński, jako senior protektor, Józef Malczewski, Józef Król, Piotr Smoliński, Ludwik Bychawski i nieoficjalnie R. Lavittoux, jako naczelnik. Inicjatywę powołania straży ogniowej poparł bardzo gorąco książę Czetwertyński, deklarując niezbędną pomoc materialną.²⁵ Władze gubernialne siedleckie trzykrotnie odmawiały rejestracji tego stowarzyszenia. W międzyczasie doszło w Milanowie do dwu bardzo znamiennych wydarzeń. Najpierw R. Levittoux przekonał około połowę miejscowych gospodarzy wsi, by ubezpieczyli swoje ruchomości w Towarzystwie Ubezpieczeń. Dokonane to zostało 12 sierpnia 1906 r., a 24 tego miesiąca doszło do wielkiej tragedii w Milanowie, ogromnego pożaru, który strawił prawie całą, gęsto zabudowaną miejscowość, gdzie zabudowania były kryte łatwo palną strzechą. Z całej miejscowości liczącej kilkadziesiąt numerów

23 P. Smoliński, *Milanów - wieś podlaska. Ze wspomnień, opowiadań i kronik*. Milanów 1980, mps, s. 72; S. Byczyński, op. cit., s. 3.

24 B. Łopuszański, *Karol Levittoux (1820 - 1841). Polski Słownik Biograficzny*, T. XVII, Wrocław - Warszawa 1972, s. 186 - 187; R. Orłowski, Józef R. Szaflik, *Dzieje miasta Łukowa*, Lublin 1962, s. 105.

25 S. Byczyński, op. cit., s. 4.

pozostały jedynie trzy zabudowania po zachodniej stronie linii kolejowej - Lublin - Łuków. Spłonęły także dwa czworaki, obory folwarczne oraz budynek urzędu gminnego. Z pomocy gaszenia ognia zrezygnowała straż pożarna w Lubartowie i Międzyrzeczu Podlaskim. Miejscowe sposoby i siły ratowania życiowego dorobku mieszkańców miejscowości nie dały żadnego rezultatu, chociaż wodę dowożono cysternami z Parczewa i Bedlna. Pogorzalców pośpieszyli z doraźną pomocą Żydzi z Parczewa, którzy już tego samego dnia dostarczyli całą drabiniastą furę chleba. Pomocy udzieliła także ludność sąsiednich miejscowości, zachęcona do ofiarności przez duchowieństwo katolickie. Także właścicielka majątku w Milanowie Maria ks. Czetwertyńska przyszła ze znaczną pomocą pogorzalców. Najpierw, już na drugi dzień, dostarczono do wsi pożywienie dla ludności, a następnie otwarto kuchnię, biorąc na całodzienne wyżywienie pogorzalców na okres kilku tygodni. Cały ocalały inwentarz włościan wzięto do stajen i obór folwarcznych, a niektórym rodzinom zapewniono mieszkanie w folwarku. Każdy z pogorzalców otrzymał po jednym kwintalu żyta, pół kwintala pszenicy oraz trochę drewna budowlanego, w tym Szymon Smoliński i rodzina Klajdów.²⁶ Odbudowa całej wsi, która poczęła powoli przesuwać się także za tory kolejowe w kierunku zachodnim przy trakcie do Cichostowa, trwała parę lat. Ci co mieli majątek ubezpieczony przyszło im to łatwiej, ponieważ otrzymali sowite odszkodowanie. W tym także roku po czwartym złożeniu wymaganych dokumentów do Urzędu Gubernialnego w Siedlcach o rejestrację Straży gdzie widniało także nazwisko i podpis księcia Czetwertyńskiego, wówczas prezesa Siedleckiego Towarzystwa Rolniczego, władze wyraziły zgodę i zarejestrowały Ochotniczą Straż Pożarną w Milanowie w dniu 26 VIII (8 IX) 1906 r. i ta data stanowi oficjalnie zarejestrowaną działalność i początek tej organizacji w gminie. Dwa powody zadecydowały ostatecznie o pozytywnym wyniku zabiegów o powołanie tu Straży Przeciwpożarowej. Po pierwsze, wspomniany wielki pożar, który zniszczył całą wieś i przyniósł ogromne straty materialne ludności miejscowej i folwarcznej (pomijam cierpienia). Po wtóre, władze nie mogły przeciągać rejestracji tej organizacji, skoro w marcu tego roku ukazał się ukaz zezwalający na działalność polskich organizacji kulturalnych i innych, poza politycznymi oczywiście i gdy powołane zostały gubernialne urzędy do spraw stowarzyszeń, nadzorujące funkcjonowanie nowo powstających stowarzyszeń i ich zgodność ze statutami. Dodać trzeba, że chętni do pracy w Straży już wcześniej przygotowywali się do umiejętności strażackich, odbywając w tym celu specjalne ćwiczenia. Członkowie Straży dzielili się na sekcje: toporników, ratowników i wodną.

Straż ogniowa w Milanowie wyposażona została w niezbędny sprzęt przez księcia Czetwertyńskiego. W majątku milanowski bowiem już od 1902 r. była

26 Tamże, s. 6; P. Smoliński, op. cit., s. 82 - 83.

sikawka z obsługą oraz nieco sprzętu przeciwpożarowego w postaci bosaków, drabin, siekier i łopat. Kilka osób z folwarku posiadało pewne doświadczenie strażackie. Kiedy powstała oficjalnie Straż i rozpoczęła legalną działalność, cały ten majątek i sprzęt książę przekazał do jej dyspozycji, a pracownicy folwarczni włączeni zostali do Stowarzyszenia. Jednocześnie książę w ciągu bardzo krótkiego okresu, bo miesiąca, wyposażył Straż w dodatkowy sprzęt, a to: cztery beczkowozy, 10 bosaków, 5 długich drabin, 10 siekier, 10 łopat. Sprzęt ten wykonany został w warsztatach majątku - kuźni i przez innych rzemieślników w stolarni. Ponadto ze środków własnych zakupił komplet - 28 kasków, mundurów, pasów skórzanych, linek konopnych, toporków dla dwóch oddziałów (20 sztuk), 8 pochodni oraz dwa dzwonki sygnalizacyjne. Przeznaczono na potrzeby Straży 12 koni oraz pewną ilość wozów z woźnicami.²⁷ Dzięki tej szczodrobliwości właścicieli majątku Straż Pożarna w Milanowie mogła natychmiast dobrze funkcjonować, posiadając niezbędny sprzęt, a społeczność wiejska nie poniosła z tego tytułu żadnych dodatkowych obciążeń finansowych, poza własną pracą i uczestnictwem w działalności Straży. Dodać przy tym należy, że wedle ówczesnych przepisów tego rodzaju placówki utrzymywać się musiały z własnych funduszy (składek) bez jakiegokolwiek dotacji z budżetu samorządu gminnego.²⁸

Pierwszy chrzest bojowy przeszła milanowska Straż 9 listopada 1906 r. biorąc udział w gaszeniu pożaru we wsi Ossowa odległej o 12 km, z całym wyposażeniem i osobistym uczestnictwem administratora majątku J. Malczewskiego, jako naczelnika Straży.²⁹ Wieloletnim, początkowo kierownikiem, a następnie naczelnikiem Straży Pożarnej w Milanowie był Ludwik Bychowski.

Do pierwszej wojny światowej Straż ogniowa w Milanowie uczestniczyła w wielu akcjach przeciwpożarowych, a mianowicie:

- w 1908 r. - w Milanowie, w Rudnie, w Radczu i Zaniówce,
- w 1909 r. - ponownie w Milanowie, podczas gaszenia pożaru w budynkach Jana Kozłowskiego i Grzegorza Kuźniaka,
 - ponownie w swojej miejscowości, kiedy powstało zagrożenie pożarowe,
- w 1910 r. - trzykrotnie wyjeżdżała Straż milanowska do gaszenia pożarów w sąsiednich miejscowościach,
- w 1911 r. - pięciokrotnie Straż wyjeżdżała do tłumienia ognia w różnych miejscowościach, w tym do wsi Kolano,
- w 1912 r. - trzykrotny udział w akcjach przeciwpożarowych, w tym raz w gaszeniu ognia w lesie.³⁰

27 S. Byczyński, *op. cit.*, s. 7.

28 A. Koprukowniak, *Lokalna społeczność gminy bychawskiej i jej aktywność 1864 - 1918*, Lublin 1995, s. 106 i nast.

29 S. Byczyński, *op. cit.*, s. 7 - 8.

Do stałych punktów działalności Straży należały comiesięczne zebrania członków w każdą pierwszą sobotę, poświęcone sprawom bieżącym oraz czytaniu pism: „Strażak”, „Przegląd Pożarniczy” i książki pt. „Walka z pożarami”. Te comiesięczne spotkania były dodatkową okazją do spotkań również towarzyskich i wszelkiego rodzaju dyskusji na tematy ogólniejsze. Była to swojego rodzaju szkoła społecznego angażowania się w problematykę wykraczającą poza swoje, wiejskie i gospodarskie troski i kłopoty. Poczęto myśleć kategoriami całej społeczności gminnej, lokalnej, ale też w kategoriach publicznych zmierzających ku obywatelskiemu wychowaniu. Ważnym elementem było również i to, że na tych zebraniach, podobnie jak w rodzinnym domu, posługiwano się mową ojczystą i językiem polskim, co nie było bez znaczenia w ogólnym postępie cywilizacyjnym. Od ostatnich lat ubiegłego stulecia Milanów i wsie okoliczne znalazły się w bezpośrednim zasięgu i oddziaływaniu dobrodziejstw kolei łączącej Lublin - Lubartów - Chełm - Kowel) z drogą żelazną Warszawa - Brześć - Moskwa. To niesłychanie wzbogaciło te tereny i miało nadzwyczaj ważny wpływ na aktywizację ekonomiczną tych terenów Podlasia i jednocześnie (w Milanowie był przystanek kolejowy) dało szansę zarabkowania wielu rodzinom i dodatkowych środków finansowych na utrzymanie rodziny. Była to swoista droga i okno na szeroki świat. Tak to wówczas postrzegano i nie było w tym żadnej przesady. Gdy dodamy, że za wykupione przez kolej działki chłopskie i folwarczne solidnie płacono, społeczność gminna - milanowska mogła pozwolić sobie na odkupienie gruntów z parcelowanego wówczas majątku w Cichostowie, który przeszedł wcześniej w ręce kupców warszawskich Erlichów, a ci z kolei rozpoczęli parcelację majątku, dając początek nowej wsi Kolonia Cichostów. Wielu włościan z Milanowa powiększyło także swoje gospodarstwa. Te nowe zjawiska nakładały się na aktywność milanowskiej Straży Pożarnej. Strażacy pełnili liczne dodatkowe funkcje nie związane bezpośrednio z gaszeniem pożarów. Do zaszczytu należało trzymanie honorowej warty przy Grobie Chrystusa w miejscowym kościele podczas świąt Wielkanocnych. Trzymali także wartę nocną we wsi i codziennie dyżurowali. Wielkim wydarzeniem w działalności Straży były uroczystości w dniu ich patrona św. Floriana - 4 maja, połączone z paradnym przemarszem strażaków oraz Mszą św. w kościele w 1907 r. w Parczewie (tu w połączeniu z tamtejszą Strażą), a potem w Milanowie.

W 1908 r., po kolejnym pożarze w Milanowie, z inicjatywy nowo przybyłego tu księdza Stefana Dębskiego i założone przez niego pieniądze, w tym 500 rubli wkładu osobistego, zakupiono za 350 rubli drugą, nowoczesną sikawkę. Społeczność wiejska wniosła także swój wkład w postaci dodatkowej składki w wysokości 5 rubli od każdej osady. W ten sposób Straż Ochotnicza była do-

brze wyposażona w nowy sprzęt gaśniczy. Warto również odnotować, że w 1910 r. strażacy milanowscy pełnili wartość honorową podczas pobytu powtórnego (pierwszy raz w 1906 r.) u książąt Czetwertyńskich warszawskiego generała - gubernatora G.A. Skalonego, co poczytywano sobie, niezależnie od ogólnej opinii o rosyjskim dygnitarzu za istotne wyróżnienie.

W tym samym roku Straż w Milanowie otrzymała nowe pomieszczenie na sprzęt przeciwpożarowy, ratowniczo - gaśniczy w postaci specjalnie wzniesionej szopy. Do tej pory sprzęt ów mieścił się w pomieszczeniu folwarcznym.³¹

Paroletnie doświadczenie działalności i pracy społecznej Straży Pożarnej miały istotny wpływ na zmianę postaw, zachowań i zmianę mentalności lokalnej społeczności wiejskiej. Już nie trzeba było przekonywać o korzyściach płynących z potrzeby istnienia straży ogniowej i ponoszenia niezbędnych środków finansowych na jej utrzymanie. Ratując majątek przed ogniem we własnej wsi i sąsiednich oraz prowadząc działalność kulturalno - oświatową w swoim środowisku, cieszyła się w pełni uzasadnionym honorowaniem i uznaniem, a także nieustanną troską i wsparciem materialnym i moralnym ze strony księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, honorowego przewodniczącego tego Stowarzyszenia. Wysiłek ludności wiejskiej, zapal i ciężka praca samych strażaków oraz pomoc w działalności tej organizacji przez właścicieli majątku w Milanowie przyniosły tak pożądane zmiany w tej miejscowości i sąsiednich.

b) Orkiestra

Druga instytucja, która odegrała bardzo ważną funkcję społeczną i kulturalną w życiu społeczności milanowskiej, była orkiestra dęta, działająca początkowo samodzielnie, a od 4 maja 1907 r. jako integralna część straży pożarnej, kiedy doszło do połączenia tych dwóch organizacji. Orkiestra w Milanowie początkami sięga 1902 r., gdy grupa młodzieży milanowskiej pod kierunkiem Jana Warchockiego postanowiła powołać taką grupę instrumentalną. Tę inicjatywę poparł ks. Wierzejski, proboszcz parafii w Parczewie (w Milanowie parafia została erygowana dopiero w Polsce Odrodzonej), ofiarując na ten cel 100 rubli. Podobną kwotę przekazała Maria Wanda ks. Czetwertyńska i niezbędne dalsze 100 rubli członkowie przyszłej orkiestry na zakup instrumentów. Członkami założycielami orkiestry w Milanowie byli: Jan Warchocki, Tomasz Oworus, Michał Danielkiewicz, Antoni Dymicki, Franciszek Kalinowski, Wacław Burdał, Wiktor Siuciak, Franciszek Siuciak. Nieco później przystąpili: Ignacy Wysocki, Józef Hordejuk, Antoni Ilczuk, a potem grali w orkiestrze także Józef Kwiatek i Julian Danielkiewicz z własnymi instrumentami.

Głównym problemem w pierwszym okresie pracy orkiestry był brak fachowego kapelmistrza. Sprawę tę rozwiązał w 1905 r. książę Czetwertyński, zatru-

31 Tamże, s. 13, 25; P. Wertejuk, „Strażak”, maj 1911.

dniając wykwalifikowanego nauczyciela muzyki dętej. Orkiestra milanowska szybko zdobyła sławę, wykraczając poza wieś i gminę. Towarzyszyła wszystkim uroczystościom świeckim i kościelnym Straży Pożarnej. Wielkim wyróżnieniem dla całego zespołu muzyków było uczestnictwo podczas wizytacji pierwszej w tych stronach biskupa w Parczewie i w Milanowie w 1906 r.? (może w 1908 r.?), gdy objeżdżał te tereny i kiedy bardzo aktywnie w tych uroczystościach uczestniczyło ziemiaństwo powiatu radzyńskiego, w tym Seweryn ks. Czetwertyński z Suchowoli oraz Bronisław Szlubowski z Radzyna.³² Po opuszczeniu orkiestry przez fachowego kapelmistrza - kierownictwo muzyczne i dyrygenturę prowadził przez wiele lat niezwykle uzdolniony muzycznie mieszkaniec Milanowa, Józef Kwiatek.³³

c) *Teatr amatorski*

Na szczególne podkreślenie zasługuje zorganizowanie w Milanowie teatru amatorskiego. Pomysłodawcą był wspomniany już R. Levittoux, który doprowadził do wystawienia w dniach 29 i 30 czerwca 1908 r. dwóch sztuk, obrazków scenicznych pt. „Tatuś pozwolił” i „Błązek opętany”. Sam był reżyserem, dekoratorem, aktorem w głównych rolach. Wspomagał go w pracy Bałdys z Jabłonia, także relegowany z uczelni rosyjskich student a zatrudniony przez Tomasza hr. Zamoyskiego w swoich dobrach. Do teatru zaangażowano córki Aleksandra Łubkowskiego, właściciela majątku w Żmieniem, a także córki administratora majątku milanowskiego J. Malczewskiego oraz ochroniarkę. Role męskie obsadzone były siłami miejscowych włościan (młodzieży). Poza R. Levittoux występowali na scenie: Piotr Smoliński, Michał Burdał, Ignacy Korpysz i Jan Szybiński. Oprawę muzyczną miała miejscowa orkiestra, a przy partiach solowych towarzyszył klawecista Józef Kwiatek s. Jana.

Zainteresowanie teatrem przeszło najśmielsze oczekiwania w bliższej i dalszej okolicy, nie mówiąc o Milanowie, wśród miejscowej ludności włościańskiej, ziemian i duchowieństwa katolickiego a nawet władz powiatowych z naczelnikiem w Radzynie Podlaskim. Afisze informowały o tym wydarzeniu w Milanowie i całej okolicy. Godzi się podkreślić, że bilety sprzedawała księżna Wanda, najmłodsza córka Czetwertyńskich po 5 rubli za pierwsze miejsca (biletów zabrakło) i po 25 rubli za „pięknie malowane” programy (honorowo płacili - ks. Wierzejski z Parczewa i Radoszewski). Sukces tych pierwszych przedstawień był pełny. Towarzyszyły artystom długotrwale oklaski i rzucane wiązanki kwiatów. Czysty zysk z przedstawienia wyniósł 390 rubli i przeznaczony był w całości na potrzeby miejscowej biblioteki.³⁴

32 A. Koprukowniak, *Ziemiańskie wobec problemu unickiego*, s. 108.

33 S. Byczyński, *op. cit.*, s. 10.

34 Tamże, s. 11.

W 1909 r. miejscowy gorzelany Baluszek i leśniczy Makosz z pomocą młodzieży wystawili dwa obrazy sceniczne pt. „Schadzka” i „Świeczka zgasła”, uzyskując 70 rubli dochodu, przeznaczonego następnie na potrzeby Straży Pożarnej.

W 1913 r. grano w Milanowie sztukę Władysława Anczyca pt. „Łobzowanie” oraz „Werbel domowy” już z udziałem miejscowych, jak mawiano wówczas panien. Dużą pomocą w realizacji tych przedstawień służyli oficjałsi majatku milanowskiego Józef Filipiuk i Stanisław Klimkowicz. Charakteryzacją zajęli się bezinteresownie Jan Wójcicki, inżynier Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Lublinie, należącej do wacława Moritza. Natomiast Teatr Miejski w Lublinie wypożyczył bezpłatnie stroje - sukmany. Do kasy wpłynęło 280 rubli czystego zysku.

W ostatnim półroczu pokoju - w dniach 9 - 10 maja 1914 r. wystawiono trzy sztuki, a mianowicie: „Jaśkowe zamysły”, „Żyd w Beczce” i „Naczelnik straży”. Mimo poniesionych znacznych kosztów przy realizacji programów teatralnych (zawodowy fryzjer i wypożyczenie kostiumów z Teatru w Lublinie) do kasy wpłynęło 250 rubli.³⁵

Nie trzeba w tym miejscu dodawać, jak wielką rolę w środowisku czysto wiejskim czy małomiatieczkowym odgrywał teatr amatorski w budzeniu, a potem kształtowaniu i podnoszeniu wrażliwości artystycznej tej ludności tak przecież zapóźnionej w rozwoju cywilizacyjnym. Godne podkreślenia jest również i to, że udało się w tej lokalnej społeczności wiejskiej, ze znacznym odsetkiem nie umiejącej czytać ani pisać, zorganizować teatr i dawać tu przedstawienia. Teatr amatorski w Milanowie w przeddzień pierwszej wojny światowej dawał dowód wielkiej wrażliwości i jednocześnie zapotrzebowania na żywe słowo. Wielka to zasługa ludzi - inspiratorów tych przedsięwzięć, nade wszystko pomocy książąt Czetwertyńskich i pracowników ich administracji oraz sąsiadów - ziemian. Zapał mieszkańców wsi i pomoc dworu dały wymierne efekty. Teatr nadzwyczaj wzbogacił dotychczasowe życie „artystyczne”, wyrażające się w kolendowaniu podczas Świąt Bożego Narodzenia i karnawału, o czym tak ciepło wspomina w swoich wspomnieniach Wł. Czetwertyński, zwracając uwagę, że kolędnicy nie zważając na grożące im represje ze strony miejscowych władz, każdego roku przychodzili do pałacu i śpiewali najbardziej popularne polskie kolędy. Nie ma żadnych informacji, czy wystawiano tu jasełka, ale mniemać należy, że podobnie jak w innych stronach chodzono tu z gwiazdą czy turoniem, popularną kozą. Teatr i orkiestra uzupełniały znakomicie znane przyśpiewki wykonywane podczas obrzędów weselnych czy innych uroczystości świeckich oraz śpiewy w miejscowym kościele.

35 Tamże, s. 15 i nast.

Repertuar teatru milanowskiego nie różnił się zasadniczo od sztuk czy obrazków scenicznych w innych tego rodzaju placówkach na wsi czy w miasteczkach, a nawet w Lublinie.³⁶ Podkreślić wypada, że grana na scenie w Milanowie sztuka „Łobzowanie” grana była przez renomowane trupy teatralne: Anstazego Trapszy, Pawła Ratajewicza, Jana Okońskiego, Józefa Głodowskiego, stanowiąc stałą pozycję w ich repertuarze podczas gościnnych występów na scenie w Lublinie (Teatr Miejski) i we wszystkich miastach powiatowych Lubelskiego.³⁷

d) Biblioteka

Jedną z ciekawych inicjatyw kulturalno - oświatowych w Milanowie w okresie ożywienia narodowego w latach rewolucji 1905 r. było tajne nauczanie podjęte przez R. Levittoux przy aktywnym wsparciu Marii Wandy ks. Czetwertyńskiej. Levittoux zorganizował dla analfabetów kursy naukowe - wieczornice. Wspomagał go leśniczy Janiszewski oraz Bałdys z Jabłonia. Wystarawszy się o kilkadziesiąt książek u księżnej Czetwertyńskiej i oficjalistów, założył małą biblioteczkę dla strażaków głównie. Książki były pożyczane do domów, a na spotkaniach wieczornych nauczano języka polskiego, arytmetyki, geografii, przyrody i historii. Podczas lekcji zawsze jeden strażak stał na warcie i umówionym sygnałem dawał znać uczącym się na piętrze. Potem księżna Maria Czetwertyńska otoczyła szczególną opieką uczących się, dając strażnikowi miejscowej policji straży ziemskiej³⁸ na święta alkohol, pszenicę i opał szczapowy. Strażnicy miejscowi od tej pory stali się ślepyi i niemyi, a nawet sami uprzedzali o niebezpieczeństwie, gdy nieprzewidzianie zjawił się w Milanowie strażnik z policji z Radzyna.³⁹ W tej działalności, która zakończyła się wraz z odejściem w 1908 r. Levittoux, upatrywać należy początki biblioteki i czytelnicy w Milanowie. Za pieniądze uzyskane z pierwszych przedstawień teatralnych zakupiono książki H. Sienkiewicza, w tym całą trylogię, Quo vadis, Krzyżacy; J.I. Kraszewskiego 78 tomów powieści historycznych, Marii Rodziewiczówny - 20 tomów, Kaczkowskiego kilkanaście tomów. W bibliotece znalazły się wszystkie utwory B. Prusa i E. Orzeszkowej. Były tu także poezje naszych romantyków i pozytywistów: A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego,

36 R. Gerlecka, *lata 1864 - 1905*. [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*. Lublin 1978, podrozdział: *Teatr amatorski*, s. 255 - 260; A. Koprukowniak, *Lokalna społeczność ...*, s. 113 - 114.

37 R. Gerlecka, *op. cit.*, podrozdział: *Teatr zawodowy*, s. 237 - 255.

38 W gminie Milanów, podobnie jak w innych, był posterunek straży ziemskiej, mający na celu dbałość o spokój w powierzonym mu rejonie. W budżecie gminy w 1909 r. przewidziano na potrzeby posterunku straży (opał, słoma, oświetlenie) - 30 rubli. Archiwum państwowe w Lublinie. Komisarz Włociański powiatu radzyńskiego, nr 36.

39 S. Byczyński, *op. cit.*, s. 8; Uczący się mieli zawsze ze sobą wiązki różek brzoźowych, by na wypadek niebezpieczeństwa, ukrywszy zeszyty i książki, mogli zająć się rękodziełem.

M. Konopnickiej. Znajdowały się tu również prace przyrodnicze Brzezińskiego oraz inne publikacje z różnych dziedzin nauki. Biblioteka w Milanowie liczyła około 400 tomów nowo zakupionych a z poprzednimi darowiznami - około pół tysiąca pozycji. Dzięki księżnej Czetwertyńskiej uzyskano pomieszczenie dla biblioteki i czytelnicy oraz kancelarię Straży Pożarnej i Orkiestry, a także na przybory gimnastyczne dla strażaków. Biblioteka i czytelnia funkcjonowały bardzo sprawnie. Wieczorami było głośnie czytanie prasy i czasopism oraz książek. Natomiast za roczną opłatą w wysokości 1 rubla można było wypożyczyć książki do domu. W ten sposób ukształtował się nowy obraz Milanowa dosłownie i w przenośni. Po wielkim pożarze dźwignęła się ta miejscowość z nowym budownictwem, chociaż utraciła dotychczasową siedzibę urzędu gminnego (spłonął), która przeniesiona została do sąsiednich Kostrów. Urzędnicy musieli tam dochodzić - wójt gminy Albert Wojciechowski z Cichostowa, Warzyniec Burdał i Oworus z Milanowa, Król z Czeberak oraz miejscowy Muszyński. Jednocześnie do społeczności wiejskiej wkraczało nowe spojrzenie na sprawy własne i innych poprzez dostęp do prasy i książki. teatr amatorski, aktywność mieszkańców w Straży Pożarnej i orkiestry - to były przedsięwzięcia, które budziły ciekawość świata i ludzi oraz ich spraw. Ciekawość ta rozbudzona była między innymi przez wspólne czytanie w Milanowie „Przewodnika Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim” (choć tylko kółko rolnicze do wybuchu pierwszej wojny światowej tu nie powstało, znakomicie funkcjonowało pod patronatem Seweryna ks. Czetwertyńskiego w pobliskiej Suchowoli) oraz zdobywaniem przez młodych wiedzy rolniczej i nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa, gospodarstwa domowego (kuchni), higieny osobistej i zbiorowej na kursach w Nałęczowie i Pszczelinie. Stąd bowiem w latach 1910 - 1912 z kursów tych skorzystali: Wiktoria Burdał, później Wertejuk, Wiktoria Bychawska, Paweł Wertejuk, Feliks Dymicki, Seweryn Kwiatek i Antoni Daniluk (Nałęczów) oraz Alfred Bokiniec uczestnik kursów w Pszczelinie.⁴⁰

e) Koło młodych

P. Smoliński przytacza jakże charakterystyczne i wielce wymowne myśli jednego z uczestników tych kursów - Pawła Wertejuka, który zanotował, „że młodzi chcieli żyć inaczej niż ich rodzice, dzielić się wiadomościami z innymi, wymieniać poglądy, spotykać się”. „Początkowo śpiewali tak jak w szkole, bawili się, grali - zbierali wieczorami, co niedzielę i święto, a gdy poczęło przybywać młodzieży ze wsi na te wieczornice, wychowankowie i wychowanki szkół rolniczych, chcąc utrzymać wzorowy porządek postanowili spisać wszystkich uczestniczących, ustalając przebieg każdej wieczornicy”.⁴¹ Poczęto re-

40 P. Smoliński, op. cit., s. 73; S. Byczyński, op. cit., s. 12.

41 P. Smoliński, op. cit., s. 73.

cytować (mówić, czytać) wiersze, a następnie spróbowano odczytów. Tak narodziła się myśl powołania organizacji młodzieżowej. Była to kolejna nadzwyczaj interesująca propozycja wobec młodzieży milanowskiej, szukającej swojego miejsca w nowych uwarunkowaniach i nowej sytuacji w przeddzień wybuchu wojny.

Pierwszym Zarządem i gospodarzem w jednej osobie był Paweł Wertejuk. Koło Młodych bez określonej nazwy zawiązało się ostatecznie w Milanowie w 1912 r., a jego pierwszymaczynem obok wymienionego Wertejuka, byli wspomniani także uczestnicy kursów rolniczych w Nałęczowie i Pszczelinie. Pierwsze jednak zebranie zaprotokołowane odbyło się dopiero 12 grudnia 1913 roku. Do koła zapisało się 24 młodych osób, by następnie szybko rozwinąć się przy napływie nowych członków z folwarku, oficjalistów i młodzieży wiejskiej. Do podstawowych form pracy Koła należało samokształcenie - pogadanki na różne tematy, odczyty, czytelnictwo prasy, gry i zabawy, śpiew oraz dążenie do kulturalnego awansu wsi własnej i ludności wiejskiej.⁴² Koło Młodych Milanowian powstało przed pierwszą wojną światową i świadczyło o dążeniu wyjścia z opłotków swojej gromady. Inni lub ci sami co pracowali w Kole poszukiwali możliwości awansu przez mobilność własną, jednostkową lub grupową, a Związek dawał ku temu określone przykłady i wzorce postępowania. Wreszcie dla niektórych, także z chęci uniknięcia służby w nie swojej armii, była to droga za Ocean do Ameryki w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków bytu. Emigrowali stąd w omawianym okresie - Franciszek Stanisławski, Ignacy Reniszak, Bolesław Siuciak, Aleksander Pieńko, Bolesław Szybiński, Jan Markowski, Józef Oworus i Józef Kwiatek,⁴³ wieloletni kapelmistrz miejscowej orkiestry, który w rymowanym wierszu po pewnym okresie pobytu w nowym otoczeniu w Stanach Zjednoczonych, pisał:

*„Na wspomnienie lat dawnych serce mi się kraje,
Jak ta brzoza przydrożna, duch mój we mnie płacze,
Nie mogę tu swych myśli powierzyć nikomu,
Najpiękniejsze me chwile były tylko w domu.*

(...)

*Szczęście, że chociaż w kraju mam pisać do kogo,
Gdy wysyłam list do Was, jest mi w duszy błogo.
Zaręczam, że te słowa skreślił z ręki drzeniem.*

I serdecznym Was żegnam wszystkich pozdrowieniem”⁴⁴

42 Tamże, s. 74; Natomiast ks. S. Byczyński (op. cit., s. 16) podaje, że do Koła zapisało się 30 osób. Dodać zatem warto, że cytowany P. Smoliński informuje, iż Koło zorganizowało pierwsze przedstawienie w 1914 r., jako „kółko dramatyczne”, dając przedstawienia wymienione już poprzednio, iż miało to miejsce w 1908 r. z czystym dochodem 160 rubli.

43 P. Smoliński, op. cit., s. 86.

Losy aktywnych mieszkańców tej miejscowości, zaczęnu wielu interesujących przedsięwzięć w ich realizacji były różnorodne. Jedno wszak nie ulega wątpliwości, że zbiorowy bohater tych zamierzeń i ich efektów - lokalna społeczność milanowska - dokonała tak wiele w krótkim okresie czasu, że zasługuje to na szersze upowszechnienie. Natomiast bohaterowie jednostkowi (rodziny całe) - z jednej strony książąt Czetwertyńskich a z drugiej - Rudolf Levittoux, ks. Dębski, rodziny włościan - Kwiatków, Bokińców, Wertjuków, Siuciaków, Witkowskich, Wojciechowskich, Oworusów, Muszyńskich, Wierzychowskich, Bożymów zasłużyli się doskonale w tworzeniu klimatu pracy organicznej i patriotycznego wychowania młodzieży. Ich działalność kulturalno - oświatowa i inna w pełni potwierdza tezę tak wspaniale udokumentowaną przez profesor Helenę Brodowską, że to pokolenie dorastało do pracy przywódczej nowej wsi polskiej, która wspaniale zapisała się w latach wojny i w tworzeniu Odrodzonego Państwa Polskiego po latach niewoli, gdy swoją wolą walki i czynem zbrojnym wspierała znakomicie czyn niepodległościowy, a potem stała się murem, który nie pozwolił na zmarnotrawienie niepodległości podczas wojny bolszewickiej.

W konkluzji chciałbym podkreślić, że dokonania wspomniane były możliwe dzięki wielkiej życzliwości i materialnemu wsparciu książąt Czetwertyńskich, dzięki którym mogła tu powstać Straż Pożarna ze swoją orkiestrą, biblioteka z czytelnią, mająca w swoich zbiorach utwory naszych najwybitniejszych pisarzy, teatr amatorski, który znalazł miejsce dla prób i przedstawień w obszernej wozowni należącej do majątku milanowskiego. Zjeżdżały na te przedstawienia dzieci sąsiednich ziemian i oficjalistów dworskich, duchowni z pobliskiego Parczewa, ziemianie z okolicznych miejscowości i oczywiście uczestniczyła w nich rodzina Czetwertyńskich. We wszystkich bowiem przejawach ożywionego ruchu oświatowego i kulturalnego uczestniczyli. Szczególnie Maria Wanda ks. Czetwertyńska zaznaczyła tu swoją obecność bardzo mocno, zapisując się w pamięci miejscowej ludności jako „dobra Pani”.⁴⁵ Zakrawa na paradoks, że te dwa światy: pierwszy za ogrodzeniem w pałacu, w pięknie usytuowanym i utrzymanym parku - rodzina Czetwertyńskich z przywróconym przez władze carskie tytułem książęcym i drugi, za opłotkami chat wiejskich i ich zabudowań gospodarskich, z codziennymi troskami i kłopotami - społeczność wiejska - skazane były na współistnienie i współdziałanie na rzecz szeroko rozumianego interesu narodowego polskiego. Obie strony wynosiły z tej współpracy, która nie zawsze układała się harmonijnie, korzyści dla własnych interesów także, ale nie zapominały o nadrzędnym interesie całej lokalnej społeczności zamkniętej w granicy gminy milanowskiej i następnie - interesu polskiego.

44 Tamże, s. 87.

45 A. Koprukowniak, Ziemianie wobec potrzeb oświatowych ..., s. 105 - 106.